



ŁÓDŹ, Batuty, ul. Pawia, 18 października 2013 r.

# Bazgroły nienawiści

Wojciech Wilczyk wydał album ze zdjęciami kilkuset kibolskich napisów: antysemickich, rasistowskich i homofobicznych. Czy to chuligański margines, czy polska kultura ludowa?

SEBASTIAN LUPAK

**S**kąd pomysł na album „Święta wojna”? - Z domu na Rynek mam jakieś pół godziny spacerem - opowiada autor albumu, krakowski fotograf Wojciech Wilczyk. - Zaczęłam w trakcie przechadzki fotografować napisy na murach. Przeraziła mnie ich treść i liczba - idą w setki. Są niezamalowywane miesiącami czy latami.

Rzeczywiście, oglądając album Wilczyka, można by pomyśleć, że Kraków czy Łódź są jak Berlin czy Monachium lat 30., gdy bojówkarze SA biegali z farbą po mieście, zamalowując sklepy i mury gwiazdami Dawida i napisami „Jude”. U Wilczyka na kolejnych zdjęciach widać gwiazdy Dawida, swastyki i napisy „Anty Jude”, „Żydzi cwele” czy „Śmierć żydowskiej kurwie”. Pokryte są nimi domy, szkoły, sklepy, garaże.

Tak ten krajobraz opisała socjolożka Anna Zawadzka (w przedmowie do albumu): „Dziewczyna idzie do szkoły, śmierć żydowskiej kurwie, dzieci grają w piłkę na podwórku, Anty Jude, kwiatki na balkonie, swastyka, firanka w oknie, swastyka, Lewiatan promocja słodycze, Jebać Żydów Maczetami, xero, jebać żydów, rajstopy, śmierć żydom, zdrowa żywność, jebać cracovie kurwe”.

54-letni Wojciech Wilczyk przez kilka lat fotografował kibicowskie napisy na murach w Krakowie, Łodzi i na Górnym Śląsku. Zrobił blisko 400 panoramicznych zdjęć, które trafiły do albumu „Święta wojna” i od 5 grudnia są pokazywane na wystawie w galerii Atlas Sztuki w Łodzi. Dlaczego te odrażające zdjęcia trafiły do galerii? - Bo mierzą nas z bardzo waż-

nymi sprawami: z antysemityzmem, homofobią, neofaszyzmem - tłumaczy szef galerii Jacek Michalak.

- Sztuka to nie tylko kwestie estetyczne - mówi Wilczyk. - Wchodzi w sprawy społeczne, interpretuje rzeczywistość. Dla mnie te nienawistne bazgroły na ścianach, jak kiedyś chusty rezerwistów, to współczesna sztuka ludowa, która szuka dla siebie przestrzeni i platformy wypowiedzi.

- Napis ze ściany „Jebać żydów maczetami” to sztuka ludowa? - pytam. - No, niestety taki mamy lud - mówi Wilczyk.

## Co na to ludzie?

Czy rzeczywiście taki mamy lud? Wilczyk na dowód opowiada mi historię z Krakowa: ludzie idą tysiącami na cmentarz z chryzantemami i zniczami w Święto Zmarłych,





ŁÓDŹ, Batuty, ul. Lutomiarska, 16 listopada 2013 r.

policejanci kierują ruchem przy cmentarzu. Wszyscy mijają napis „Jebać żydów maczetami”. - Nikt nie zareagował, choć policjant był pięć metrów od napisu. To jest przezroczyście, nikt tego nie zauważa. Rok później napis dalej był - mówi Wilczyk.

I kolejny malunek, tym razem na budynku szkoły: ryba z odciętą głową, pomalowana w barwy Cracovii (biało-czerwone pasy) i napis „Wiślacka wigilia 08 - karp po żydowsku”. - Zgłosiłem kiedyś straży miejskiej napis na mojej ulicy „Śmierć żydowskiej kurwie”. Administracja budynku zamalowała go po 20 dniach. Ale podobnego napisu z przeciwnej strony ulicy nie dotknęli, bo nie zgłosiłem - wspomina Wilczyk.

Czy fotograf mieszka w złej dzielnicy Krakowa? - Nie, w Bronowicach, to zwykła dzielnica - odpowiada. - To nie są jakieś patologiczne osiedla.

Małgorzata Szczurek z krakowskiego wydawnictwa Karakter mówi, że zdecydowali się wydać ten album, bo porusza ważne kwestie: - To nie jest sprawa tylko Krakowa czy tylko Łodzi. Sądzę, że podobne napisy można znaleźć w całej Polsce. Oglądając te zdjęcia, drętwiałam. Nie wiedziałam, że jest ich tak dużo. Ta książka nie jest tylko oskarżeniem kibiców, ale całego społeczeństwa: czy to nasza ignorancja, czy obojętność sprawiają, że przyzwyczailiśmy się do tych napisów?

Szczurek przypomina, że poprzedni album Wojciecha Wilczyka, „Niewinne oko

nie istnieje”, portretował niszczące synagogi i żydowskie domy modlitwy. - Synagogi zamienione w szalety, hurtownie bielizny i sklepy - mówi Szczurek. - Wtedy Wilczyk pytał, jak to o nas, Polakach, narodziło rzekomo głęboko religijnym świadczy, że nie przeszkadza nam synagoga zamieniona w szalet. W „Świętej wojnie” pyta, jak to się dzieje, że nie przeszkadzają nam te wulgarne napisy.

- Dlaczego mieszkańcy Krakowa mijają te napisy w drodze do pracy, szkoły czy sklepu i nie reagują? - pytam Piotra Nowaka z Instytutu Socjologii UJ.

- To, że te napisy nie znikają latami, świadczy o słabości państwa, władz lokalnych, ale także społeczeństwa obywatelskiego - odpowiada Nowak. - Życie jest brutalne: duża rodzina dba o swoich, a w Krakowie nie ma dużej społeczności żydowskiej, która walczyłaby z tymi napisami. Polaków to mniej boli. Nikt nie będzie raczej biegł po farbę do Castoramy i zamalowywał. Poza tym samowolne malowanie to łamanie prawa, trzeba zapytać właściciela budynku. Ludzie nie chcą tego robić sami. Oczekują reakcji ze strony straży miejskiej, policji, administracji. Jednak może gdyby zrobić sondę, to okazałoby się, że te napisy im przeszkadzają?

W 2013 roku w Krakowie pojawiła się inicjatywa obywatelska Pogromcy Bazgrołów. Ludzie sami biorą farbę, wałki i zamalo-

wują wulgaryzmy. - Działamy na zasadzie pikników sąsiedzkich - mówi Anna Dunajska z Pogromców. - Grill, muzyczka i zamalowywanie. Mamy dosyć agresji, mowy nienawiści, przemocy. Ludzie na ogół chowają się w swoich mieszkaniach, zastraszeni przez kiboli, ale to się powoli zmienia. Nie wygramy z nimi, ale pokażemy, że nie ma zgody na „patriotyzm” z polską flagą i swastyką tuż obok niej.

Starają się, ale jak mówi Wilczyk, w miejsce zamalowanych napisów pojawiają się nowe: - Z roku na rok ich przybywa. Teraz w mojej ocenie jest ich o 50 proc. więcej niż kilka lat temu. Problem nie znika. Gdy chodziłem na mecze w latach 70., to napis „Wisła-pany” kibice przemalowywali na „Wisła-barany”. To był szczyt ówczesnej kibicowskiej retoryki wojennej.

#### Kibic, kibol, antysemita?

W zeszłym roku psychologowie z Centrum Badań nad Uprzedzeniami badali antysemityzm wśród Polaków. Przekonanie, że istnieje „spisek żydowski”, wyraziło 63 proc. badanych. - Czy stadion jest odbiciem tego, w co wierzy społeczeństwo? - pytam Jacka Purskiego, politologa ze stowarzyszenia Nigdy Więcej, walczącego w Polsce z nazizmem, rasizmem i antysemityzmem. - Jeśli stadion jest zwierciadłem, to krzywym - mówi Purski. - Odbija najbardziej radykalne postawy i zachowania.





KRAKÓW, Bieńczyce, ul. Obrońców Krzyża, 27 stycznia 2011 r.

► Purski mówi, że na polskich stadionach trwa walka o głowy i serca kibiców: - Jest grupa liderów i to oni sączą reszcie do głów antysemityzm czy rasizm. Kibice w dużej mierze są ofiarami ideologów. Śpiewają i wypisują to, co im się narzuca. Stadiony są wykorzystywane przez skrajnie prawicowy Ruch Narodowy, NOP, ONR. Ostatnio na meczu Piasta Gliwice był nawet Janusz Korwin-Mikke z Nowej Prawicy.

Jak zapobiegać indoktrynacji wśród kibiców? Udaną kampanią antydyskryminacyjną są działania niemieckiej Borussia Dortmund. Pracownicy tego klubu przygotowują przyjazd swoich kibiców do Polski. Będą im pokazywać Oświęcim i getto warszawskie, uczyć o konsekwencjach nacjonalizmu. Klub uznał bowiem, że przyłączanie się kibiców Borussia do skrajnie prawicowych bojówek jest problemem, z którym trzeba sobie poradzić. Zatrudniono osoby, których zadaniem jest praca z kibicami, edukacja antydyskryminacyjna, przygotowanie kampanii antyrasistowskich.

Jacek Purski z Nigdy Więcej przyznaje, że polskie kluby piłkarskie w większości nie dostrzegają problemu i robią za mało: - Władze Legii Warszawa, ukaranej właśnie 105 tysiącami euro i zamknięciem stadionu m.in. za rasistowskie zachowanie jej kibiców (małpie odgłosy w kierunku czarnoskórego bramkarza belgijskiego Lokeren), jako pierwsze wydały naprawdę jednoznaczny, mocny komunikat, że potępiają rasizm.

Kibice, pytani o rasistowskie czy antysemickie zachowania oraz pieśni, często tłumaczą się ignorancją. Zwolennicy Legii, pytani przez sąd, dlaczego śpiewali „ Hamas, Hamas, Juden auf den Gas!”, mówili: „Nie wiedziałem, co to znaczy”, „Krzyczałem z innymi”, „Poniosło mnie”.

Socjolog Piotr Nowak potwierdza: z jego badań wynika, że kibice rzeczywiście słabo znają historię, mało wiedzą o Holokauście, są źle wyedukowani.

Jednak oprawy stadionowe dowodzą, że ruch kibicowski ma w swoich szeregach ludzi wyedukowanych w historii, o sprecyzowanych poglądach politycznych. Mają wiedzę na temat symboliki narodowej, faszystowskiej, nazistowskiej, korzystają także z repertuaru Ku-Klux-Klanu.



Święta wojna  
Wojciech Wilczyk  
Wydawnictwo Karakter

Dobrym przykładem jest wielka zielona flaga z napisem „Jihad Legia”, stylizowanym na liternictwo arabskie, zaprezentowana na meczu Legii Warszawa z izraelską drużyną Hapoel Tel Awiw. Widać, że kibice dobrze wiedzieli, kto przyjeżdża, skąd i jak celnie uderzyć, łącząc symbolikę Legii z tą kojarzoną z Palestyną. To było dobrze obmyślane działanie, starannie wykonane, za duże pieniądze i czasochłonne.

Jeśli nawet przyjmiemy, że kibice, pisząc na szkolnym murze „Jebać Żydów”, chcą tylko wyładować swoją frustrację, to dlaczego robią to, używając akurat słowa „Żyd”? Anna Zawadzka we wstępie do albumu Wilczyka tłumaczy, że w Polsce obraża się nie tyle Żydów, ile Żydem. Ten wzór kibice wzięli z kultury, w której żyją. Antysemityzm jest jej elementem od stuleci. W języku potocznym słowo „Żyd” jest obelgą. Wychowuje się nas w poczuciu, że wartościowym człowiekiem jest tylko Polak, do tego heteroseksualny katolik, żyjący w kulcie krwawych powstań. Polska wspólnota definiowana jest ksenofobicznie. „Z całym szacunkiem dla kibiców, oni tego nie wymyślili. Oni są tylko pilnymi uczniami polskiej kultury” - napisała Zawadzka.

Wojtek Wilczyk mówi, że jego album „Święta wojna” ma być rodzajem interwencji: - To mój katalog, zapis naszej rzeczywistości, w której na murze pisze się „Hitler wróć żydów truć”. Moim zdaniem nie można tego ignorować.



Napisz do autora  
sebastian.lupak@newsweek.pl